

Andrzej SZOSTEK MIC

EUCHARYSTIA I UBODZY

Papież nam przypomina [...], że miłość domaga się zaangażowania intelektu, a nie tylko ofiarnego serca [...], że uczyć się tego musimy na różnych poziomach życia społecznego: musimy budować organizacje, które obejmują cały kraj, ale także takie, które działają na terenie parafii.

Wrażenia z pielgrzymki zależą w znacznym stopniu od tego, w którym z licznych spotkań z Papieżem miało się szczęście uczestniczyć. Ja sam byłem we Wrocławiu i w Legnicy – i choć starałem się śledzić uważnie cały dalszy przebieg ostatniej wizyty Jana Pawła II w Polsce, w pamięci pozostał szczególnie silny ślad tych zagadnień, które podejmował Papież u jej początku. Zatrzymuję się więc przy temacie „Eucharystia i ubodzy”, choć dodać muszę, że całą pielgrzymkę przeżyłem wyjątkowo silnie, nie tyle z racji długości jej trwania i wielości nawiedzonych miejsc, ile z powodu poruszającej głębi tego spotkania, porównywalnej chyba tylko z tym pierwszym sprzed prawie dwudziestu lat.

„W specjalny sposób pozdrawiam osoby dotknięte cierpieniem choroby, samotności, podeszłego wieku, czy też ubóstwa i niedostatku”¹ – mówił Papież już 31 maja na wrocławskim lotnisku. A zaraz potem, wyraziwszy radość i uznanie dla osiągnięć polskiej gospodarki i reform społecznych dokonanych w ostatnich latach, dodał: „Ale nie brak również problemów i napięć, nieraz bardzo bolesnych, które wspólnym i solidarnym wysiłkiem wszystkich trzeba rozwiązywać z poszanowaniem praw każdego, zwłaszcza zaś tego, który jest najbardziej bezbronny i słaby”². Troska o tych, którzy ponoszą szczególnie dotkliwe koszty przemian gospodarczo-ustrojowych w naszym kraju, musi leżeć Papieżowi bardzo na sercu, skoro dał jej tak dobitny wyraz już w przemówieniu powitalnym, a następnie rozwinął ten temat w homilii kończącej Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, kiedy w dramatycznych słowach mówił o „geografii głodu”, przypominając, że „na każdym z nas ciąży część odpowiedzialności za ten niesprawiedliwy stan”³.

¹ Jan Paweł II, *Staję pośród was jako pielgrzym*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 4.

² Tamże, s. 5.

³ Jan Paweł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 15.

Wezwanie do czynnej miłości wobec żyjących w niedostatku stanowiło wątek obecny nie tylko u początku pielgrzymki, ale przewijający się przez cały jej przebieg. Najwyraźniej już w Legnicy: tam – w nawiązaniu do wydarzeń sprzed siedmiu wieków i postawy księcia Henryka Pobożnego – Papież podjął wprost „refleksję nad tajemnicą Eucharystii w szczególnej perspektywie – w perspektywie życia społecznego”⁴. Ale także potem w Kaliszu apelował o obronę nie narodzonych; na Jasnej Górze wzywał osoby konsekrowane, by szczególną troską otaczały „rodziny znajdujące się w trudnym położeniu, ubogich, opuszczonych, cierpiących, ludzi odrzuconych przez wszystkich”⁵; w Zakopanem stawiał za wzór zaangażowania społecznego dwie nowo Błogosławione: Bernardynę Marię Jabłońską oraz Marię Karłowską, w Krakowie zaś – postać św. Jadwigi, która łączyła w sobie rozumienie spraw kultury i wielkiej polityki z wrażliwością na ludzką nędzę. Także kanonizacja św. Jana z Dukli stała się okazją do przypomnienia o wartości inicjatyw zmierzających do „promocji grup i instytucji dobroczynnych, dających świadectwo solidarności z potrzebującymi pomocy w kraju i poza jego granicami”⁶. A wreszcie w przemówieniu pożegnalnym, wygłoszonym na lotnisku w Balicach, Papież powrócił do tego, od czego pielgrzymkę zaczął we Wrocławiu: pogratulował nam sukcesów – i wezwał do „budowania Polski sprawiedliwej, która gwarantuje godne życie wszystkim swym obywatelom”⁷.

Przywołuję te przemówienia będąc świadomym, że nic nie zastąpi ich samodzielnej, uważnej lektury. Przypominam je także dlatego, że sugerują one różne, wzajem dopełniające się kierunki refleksji nad papieskim przesłaniem. Zatrzymam się na dwóch z nich, próbując odnieść je do polskich realiów współczesnych.

CHLEB EUCHARYSTYCZNY I CHLEB POWSZEDNI

Nawiązując do wspólnoty pierwszych chrześcijan Papież mówił w Legnicy: „Dzielenie eucharystycznego Chleba było dla chrześcijan wezwaniem do tego, by dzielić również chleb codzienny z tymi, którzy go nie mają. [...] Wiara nie może być przeżywana tylko we wnętrzu ludzkiego ducha. Ona musi znajdować swój wyraz zewnętrzny w życiu społecznym”⁸. Papież mówił o tym dłużej,

⁴ T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 20.

⁵ T e n ż e, *W służbie Chrystusa i Kościoła*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 42.

⁶ T e n ż e, *Nie dopuście, aby wam odebrano chrześcijańską godność*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 70.

⁷ T e n ż e, *Budujmy Polskę wierną swym korzeniom*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 71.

⁸ T e n ż e, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 20.

jakby chciał przełamać wciąż w nas pokutujące, z gruntu niechrześcijańskie, oddzielanie pobożności osobistej od czynnej miłości bliźniego. Tuż po wojnie komuniści najpierw zachęcali biskupów do rezygnacji z przekazu wiary na rzecz wspólnego wydobywania Polski z wojennych zniszczeń, gdy zaś to się nie powiodło, przez dziesięciolecia „wpychano” naszą wiarę do zakrystii, czyniąc ostrą cezurę pomiędzy „prywatną” wiarą a publicznym życiem. Z tej choroby postkomunistycznej jeszcze się chyba nie podnieśliśmy.

Nie chcę przez to powiedzieć, że brak nam wrażliwości na biedę dotykającą innych. Tuż po pielgrzymce przeżywaliśmy klęskę powodzi, której rozmiarów i bolesnych, długotrwałych kosztów nikt nie przewidywał. Ale mało kto również przypuszczał, że dramat powodzi wywoła tak wielki, tak hojny odruch serca. Jak ogromne pokłady współczucia – poświadczonych czynem, a nie słowem tylko – zostały wywołane przez ten kataklizm! W całym tym nieszczęściu bardzo to pocieszający moment. I bardzo chrześcijański. Czy jednak ten odruch solidarnej miłości bierze się z naszej wiary, z przeżywania Eucharystii? A chyba o to właśnie chodziło Ojcu Świętemu, kiedy z takim naciskiem wiązał tajemnicę Chleba eucharystycznego z misją dzielenia się chlebem powszednim z potrzebującymi; kiedy w kontekście tej tajemnicy przypominał o głodującym; kiedy podkreślał, że Kościół cały ma być „wierny misji, którą zlecił mu Chrystus – misji sprawiedliwości”. Nie chodzi więc tylko o jednorazową, szlachetną odpowiedź na wyjątkowe nieszczęście, jakie dotknęło kogoś z naszych bliskich, ale o stały wymiar naszej pobożności. Proces przemian ekonomiczno-społecznych wiele nas jeszcze będzie kosztował – niektórych więcej, innych mniej – nawet jeśli Bóg oszczędzi nam tak szczególnych doświadczeń jak ostatnia powódź. Czy będziemy umieli przeżywać ten proces i przechodzić go w duchu takiej pobożności eucharystycznej, o której mówił i o którą wołał Papież?

ŚWIADECTWO I ORGANIZACJA

Wydarzenie i doświadczenie wspomnianej klęski żywiołowej potwierdza aktualność innego jeszcze aspektu nauczania Papieża: połączenia osobistego zaangażowania z dobrą organizacją społecznej pomocy. Jan Paweł II stawiał nam za wzór wielkich Polaków oddających życie za braci: św. Jadwigę Królową, bł. Marię Karłowską, księcia Henryka Pobożnego. A jednocześnie podkreślał znaczenie Akcji Katolickiej i innych inicjatyw, które pobudzają do społecznego zaangażowania świeckich katolików. Żadne bowiem organizmy państwowe nie zastąpią osobistego przeżycia i osobistego świadectwa ofiarnej miłości (czy i tu często nie hołdujemy pseudosocjalistycznemu przekonaniu, że „tym się powinno zająć państwo”?). Ale z drugiej strony świadectwo takie nie zastąpi – i nie powinno zastępować – dojrzałego systemu społecznej pomocy. Biografie świętych pokazują, że ich wrażliwość „przekładała” się na jakiś

system, dostosowany do określonych potrzeb i możliwości: misję zakonną, przytuliska dla nędzarzy, fundacje itp. Dramat powodzi pokazał, że wiele się jeszcze pod tym względem musimy nauczyć. Wprawdzie skala nieszczęścia przekroczyła naszą wyobraźnię i najgorsze nawet obawy, co tłumaczy w znacznej mierze organizacyjny zamęt, trudno się jednak oprzeć wrażeniu skandalicznego – w skutkach zaś często tragicznego – bałaganu, pomieszania kompetencji, nieumiejętności łączenia działań władz centralnych i lokalnego samorządu, który albo jest zbyt słaby, albo w ogóle go brak.

Pretensje tego typu skłonni jesteśmy kierować do rządzących. Papież nam jednak przypomina, że jest to zadanie chrześcijan – w szczególności katolików świeckich – nie zaś tylko władz; że miłość domaga się zaangażowania intelektu, a nie tylko ofiarnego serca. I że uczyć się tego musimy na różnych poziomach życia społecznego: musimy nadal budować organizacje, które obejmują cały kraj, ale także takie, które działają na terenie parafii. Postulat upodmiotowienia społeczeństwa ma sens głęboko chrześcijański i stanowi dziś dla nas szczególne duszpasterskie wyzwanie i zadanie. Przypomniał o tym Papież polskim biskupom – i nam wszystkim wraz z nimi: „Spośród konkretnych problemów i zadań chciałbym zwrócić uwagę na potrzebę podjęcia przez katolików świeckich właściwej im odpowiedzialności w Kościele. Dotyczy to tych sfer życia, w których świeccy powinni we własnym imieniu, ale jako wierni członkowie Kościoła, rozwijać myśl polityczną, życie gospodarcze i kulturę, zgodnie z zasadami Ewangelii”⁹. Nieco dalej Papież dodał znamienne słowa: „To prawda, że nie jest łatwo uwrażliwić społeczeństwo na działanie wspólnotowe, ale to jest kierunek właściwy polskiego duszpasterstwa i nie można z niego łatwo zrezygnować”¹⁰.

Jan Paweł II wskazał, oczywiście, szereg dziedzin społecznego zaangażowania katolików, pomoc najbiedniejszym jest tylko częścią tego zaangażowania, ale częścią wybraną i szczególnie w Polsce ważną. „To jest wielkie zadanie, jakie staje przed nami, ludźmi wiary”¹¹ – wołał w Legnicy Papież. Nie przed nami jako Polakami tylko, nie przed obywatelami formującymi zręby nowego, demokratycznego państwa, ale „przed nami, ludźmi wiary”.

⁹ T e n ż e, *Odpowiedzialność pasterzy za Kościół*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 59n.

¹⁰ Tamże, s. 60.

¹¹ J a n P a w e ł II, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, s. 20.